

## POZNAŃ, 19 maja.

Warszawski Dziennik Powszechny zamieścił w swym numerze z dnia 11 maja r. b. między innymi następujące dwa buletyny o zwycięstwach moskiewskich:

I. „Banda z 600 ludzi wszedłszy do Królestwa od strony Porąbki w dniu 23 kwietnia (5 maja) została rozproszoną koło Sławkowa w lasach Krzykawskich. Buntownicy rozproszyli się, porzuciwszy broń i bagaże. Przewódca bandy, nazwiskiem Nulli, został zabity. Ujęto przeszło 30 buntowników. Strata wojska jest mało znacząca.”

II. „Oddziały generała-lejtnanta Brunnera i generała-majora Krasnokutskiego, atakowały w dniu 26 kwietnia (8 maja) w lasach Slesieńskich, koło wioski Nykel, bandy Taczanowskiego i Turna. Wyparci z silnego stanowiska, buntownicy zostali zupełnie pobici i rozproszeni. Zabrano im jedno działo.”

Pomijając rzecz uboczną wagi, nieznaną nam w Włoszech a znaną w całej Europie nazwiska zacnego i dzielnego pułkownika Franciszka Nello, który na czele oddziału polskiego poległ pod Muraszem; pomijając nie mniej rzecz jeszcze drobniej wagi, nieumiejętność deklinowania nazwiska śp. Witolda Turny, co nam przynajmniej daje pocieszenie rekojmia, że autorstwem błuznierczych i kłamliwych buletynów moskiewskiego Dziennika nie są Polacy, uważamy za rzecz stosowną poświęcić kilka obu buletynom, przenosząc rzecz na właściwe pod pewnym względem, Dziennika Powszechnego, pole. Kto nasz pismo, stanowisko jego charakter, nie może być wątpliwym naszego uspołeczenia w obec bliźszego powstania w Polsce, co Dziennik Powszechny według raz na raz przepisaną, urzędową receptę nazywał „bandami“ i „buntownikami“, było dla nas nie czem innym, jak oddziałami powstańców i żołnierzy walczących w imię Polski, bez względu na to, skąd wyszli, jak się nazywają, i kto nimi dowodzi. Jeżeliby nawet trzeba było rozdzielić między tyłu ofiarami i tyłu a tak licznymi poświęceniami wybierać, robić różnice i szukać szczególnych przedmiotów szacunku, czci i uwielbienia, to przynajmniej szczerze, że owym pierwszym, dzisiaj już większej części poległym żołnierzom ruchu, że i o tej owiej siermiężnej i rzemieślniczej młodzieży, co nie straciwszy przez Polskę przeszłości, poszła i w przyszłości, gotowibyśmy raczej dać pierwszeństwo w naszym umienu i przekonaniu przed owym późniejszym następem powstania, idącym za inicjatywą tamtych przed synami wychowanymi w tradycjach patriotyzmu polskiego, a powołanymi naturalną koleją rzeczy do krwawej pracy nad przyszłością dla zatarcia śladów i grzechów przeszłości. Otóż nasze stanowisko i nasze najszczytniejsze przekonanie, które nie mamy wcale pretensji, aby było stanowiskiem przekonaniem moskiewskiego Dziennika Powszechnego.

Co więcej, wchodzimy nawet w stanowisko urzędowego moskiewskiego pisma i w wymagalności jego poddyktowanej z góry terminologii. Że w pierwszych chwilach po nocy 22 stycznia, kiedy gromady nieszczęśliwych straceńców dotkniętych proskrypcją szukały chronienia w lasach pod bezimiennymi dowódcami, że w owych pierwszych, krytycznych chwilach powstania, kiedy nie tylko Europa, ale kraj sam był w kłopotliwej wątpliwości co do jego charakteru i doświadczenia, a wszelkie prawdopodobieństwo rychły jego zapowiadało koniec; było tak potrzebą, jak interesem rządu moskiewskiego i jego organów traktować ruch z pewną wzgardliwą wyniosłością a zbrojnych tego reprezentantów cześć mianem „band“ i „buntowników“, rozumiemy i pojmujemy bardzo dobrze, choć nie podzielając, rozumie się, stanowiska, na którym owa obelżywa terminologia staje się koniecznością i potrzebą. Dzisiaj a raczej do dzisiaj zmieniło się jednakże położenie rzeczy. To co wzięło inicjatywę rozpaczliwego poruszenia kilku tysięcy proskrybowanych, stało się poważnym ruchem narodowym; wciągnęło w swój wir najszlachetniejsze, najdroższe krajowi imiona i powagi, zyskało sobie mocą cztero-

miesięcznego trwania prawo obywatelstwa w rzędzie wielkich wypadków europejskich; powołało nareszcie do współdziałania wielkie mocarstwa Europy, których żądaniom Moskwa sama odmówić wręcz nie śmie, przyzwalając na konferencje i kongresy w sprawie polskiej. Słowem powstanie polskie zyskało sobie stanowisko, którego Moskwa dla własnego honoru i bezpieczeństwa lekceważyć nie wolno. Chcieć dzisiaj powstańców polskich traktować jako bandytów i buntowników, jest ze strony Moskwy w najlagodniejszym razie ciężkim anachronizmem. Urzędowa terminologia Moskwy w tym względzie, przedłużona aż do dnia dzisiejszego, przypomina nam niezmienny w maju nakaz oberpolicmajstra warszawskiego z miesiąca stycznia, aby nikt od godziny szóstej z wieczora nie śmiał się pokazywać na ulicy bez zapalonej latarki. Nie dość zresztą na tém, iż powstanie polskie spoważniało i spotężniało siłą długiego trwania, obszarem swego działania i potęgą moralnych i materialnych zasobów, wyprowadza na scenę imiona i powagi, w obec których kraj bezwzględnie posłuszeństwa, chińskiej kastowości i pokory w obec wszystkiego co mu imponuje pewną wyższością, jak Moskwa, powinienby znać szacunek i powstrzymać swe organa od obelżywych, spadających na głowy własnych autorów przezwiśk. „Bandą“ i „buntownikami“ dowodził według pierwszego buletynu moskiewskiego „Nulli“ jak gdyby pułkownik Franciszek Nello, osobisty przyjaciel i towarzysz Garibaldeggo, nadzieja stronnictwa narodowego we Włoszech, znany i oceniony ze czcią nawet przez zaprzędaną Moskwie Indépendance, nie był osobistością słynniejszą w całej Europie, świetniejszą, zasłużeńszą dla sprawy ludzkości i cenniejszą od jakich tam Czengierych, Żwirowów czy Szachowskich, jak gdyby nazwisko Nellego, nawet w wyobrażeniu i w organach Moskwy, nie powinno jego towarzyszy broni chronić od obelżywych epitetów urzędowego moskiewskiego stylu!

W drugim z pomienionych buletynów mówi Moskwa o „bandach“ Taczanowskiego i „Turna“ o pogromie „buntowników“, przemilczając przynajmniej własne, ogromne straty. W obecnym przypadku mają epitety „banda“ i „buntownicy“, o ile możności, mniej jeszcze sensu i logiki, mianowicie ze stanowiska owiej kłaniającej się i korzącej w obec każdego tytułu i „czynu“ Moskwy. A więc „bandą“ mienią Moskale oddział, w którym jak nikomu nie tajno, walczył Jan Działyński, syn Tytusa, zięć tego, którego najwięcej europejski z wszystkich carów Moskwy, Aleksander I, nazywał dożgonnym swym przyjacielem; a więc „bandą“ jest w oczach Moskali oddział wojska polskiego, którego naczelną dowództwo miał Edmund Taczanowski, oficer zasłużony i waleczny, zresztą, co może u carskich sług więcej znaczy, człowiek majątny a spokojny blisko z szambelanami i hrabiami „bandą“ więc nareszcie jest u Moskali oddział polski, w którym walczyli: rozgłośna znakomitość parlamentarna, jak Władysław Niegolewski; wnukowie generałów Dąbrowskiego, Kosińskiego, Turny; potomek znakomitego rodu starostów Obornickich, jak Unrug; znakomity żołnierz jak major Strzelecki, nie wspominając naturalnie o ncoie i poświęceniu całej tej fałangi, jako o rzeczach nie mających wagi i znaczenia w oczach serwilizmu moskiewskiego. Śmieszna rzecz, szczerze śmieszna zaiste! A więc cały ten oddział, którego połowę kryje dzisiaj świeża mogiła na polach Lubstowa, nazywa się „bandą“ w kolumnach urzędowego pisma, jak gdyby każdy z owych Finno-Mongolskich potomków w rosyjskich szlifach jeneralskich, pociągniętych choćby najgrubszą warstwą europejskiego werniksu, nie był się czuł uszczęśliwionym i zaszczyconym w atmosferze jakiego generała Dąbrowskiego lub księcia Czartoryskiego, których rodzin członkowie znajdowali się przecież w owiej „bandzie!“ Zresztą niech Moskwa i warszawski jej organ bawią się, w razie nieustającej ohoty, i nadal w przezywanie żołnierzy powstania polskiego „bandami“ i „buntownikami.“ Nie pierwszy to raz staje się obelżywe i wzgardliwe miano rzucone walecznikom czy wyznawcom pewnej idei przez ślepa nienawiść przeciwni-

ków, zaszczytnym ich i świetnym w dziejach tytułem. Nazwani żebrakami i włóczęgami (gueux) przez dumę hiszpańską powstańcy Hollandyi w XVI wieku, stali się oswobodzicielami i założycielami świetnej rzeszyospolitiel Niderlandów, szcząc się historycznym odząd i wielkim mianem „żebraków hollenderskich.“ Moskwa doprowadzi, zdaje się, do tego samego zaszczytu w Polsce, w drugiej połowie XIX stulecia, obelżywy dotąd epitet „band“ i „buntowników.“ Dziś on uszlachetniony i uczczony zaiste!

NPan raczył nadwornemu pianście Hans v. Bülow udzielić pozwolenie noszenia złotego medalu udzielonego mu przez w. ks. Meklemburg-szweryńskiego.

Berlin, 19 maja. Wniosek prokuratora poznańskiego do izby poselskiej o zezwolenie na ściganie sądowe i uwięzienie posłów p. Działyńskiego i p. Guttrego, przekazała izba, jakęśmy to już podali, komisi sprawiedliwości, gdzie zapadła uchwała przychylna się do wniosku prokuratora 10 głosami przeciw 4. Berlińska Reform powiada, że tę uchwałę głównie przypisać należy Simsonowi, który, ponieważ ów wniosek wcale nie był umotywowany, ale tylko w skutek uchwały poznańskiego sądu izbie przesłany, umiał całej kwestyi inny nadać kierunek wywodem, że według konstytucyi, o to jedynie chodzi, czy obecność posłów wspomnianych koniecznie w izbie jest potrzebna.

To zapatrywanie się, powiada Reform, jest notorycznie mylnem, ponieważ ustawa konstytucyjna, według której o oskarzeniu i uwięzieniu posłów izba ma rozstrzygać, na to służy, aby posłów ubezpieczyć przeciw tendencyjnym procesom ze strony rządu. Dla tego też wszyscy liberalni prawnicy berlińscy nadzwyczaj byli zdziwieni mądrością interpretacyi p. Simsona, a jeszcze bardziej tém, że mu przytwórzili członkowie stronnictwa postępowego. Należy więc, koniecznie roztrząsnąć tę sprawę na posiedzeniu plenarnem z całą powagą, na jaką zasługują, aby przez niewłaściwą uchwałę nie utworzyła się precedencyja zagrażająca wolności posłów. Oto już się dowiadujemy z W. Ks. Poznańskiego, kończy Reform, że poseł Niegolewski miał się stać winnym zbrodni stanu przeciw Prusom dla tego, iż w obozie powstańców walczył przeciwko Rosyi. Jeżeli to ma być powodem prawnym, to wszelka logika prawnicza ustaje.

— Od niejakiego czasu znajdują się w obiegu fałszywe banknoty pruskie 100 talarowe. Poznać je najłatwiej z nazwiska „Lamprecht“ bo nad głosem L brakuje małego haczka, potem patrząc pod światło, widzi się znak wodny bardzo przezroczystym i jasnym, a w prawdziwych jest daleko ciemniejszy. Papier fałszowanych banknotów nie jest tak mocny jak prawdziwych, zresztą doskonale naśladowane.

× Berlin, 19 maja. Pogłoska o ustąpieniu ministra skarbu ustaje, ale natomiast krążyły wczoraj wieczorem wieści o zupełnej zmianie ministerstwa: mówiono wiele o powrocie Manteuffla. Jednakże i ta pogłoska nie znajduje wiary. Wszyscy gubią się w domysłach i kombinacjach, a najpewniejszą się być zdaje, że o zmianie ministerstwa, chociaż dworskie intrygi na strącenie pana Bismarcka godzą, na teraz przynajmniej nie masz mowy. Gdyby to nareszcie miało nastąpić, toby niezawodnie przyszło wtenczas dopowiedzieć, kiedy już izby poselskiej nie będzie w Berlinie. Również najrozmaitsze i najsprzeczniejsze nawet krążą wieści o ewentualnościach, jakie po wczorajszej sesyi nastąpią. Ja i dziś powtarzam, com już pisał, że w tej niepewności najpewniejsze jest odroczenie izby, a rozwiązanie bardzo wątpliwe. Wielu jednak utrzymuje, że rząd pozostawi izbę samej sobie, aby jej własną niemoc całemu światu przed oczy stawić. Odpowiadałoby to dotychczasowemu postępowaniu rządu, wątpliwie jednak, czy to uczyni, bo objawy tej niemocy już się dziś pokazują, pocóż jęć tedy wycekiwać jeszcze. Dzienniki angielskie z taką miłośnością krytykują mówią jeszcze o izbie pruskiej poselskiej, iż jedna z tutejszych gazet, która dosłownie artykuł taki umieściła, w skutek tego skonfiskowaną została. Ci, którzy się rozwiązania izby spodziewają, widzą już cały szereg okrojowania i rozporządzeń administracyjnych, które trop w trop za tym krokiem pójdą. Jednakże są to do tej chwili tylko domysły i kombinacje, które żadnej pewnej nie mają podstawy. Podaję je tylko dla z pełności charakterystyki różnych opinii, wyczekiwań i nadziei.

Charakter opuszczonej przez ministerstwo izby najlepiej nam sprawa adresu wyjaśni. Już przed kilku tygodniami podał pan Virchow projekt do adresu, na który się wprowadzić postępowcy zgodzili, ale lewe centrum przyjąć go nie chciało, w skutek czego wcale do izby nie został wniesiony. W tym projekcie był ustęp dotyczący sprawy polskiej następujący: „Teraz skłania się rząd do zawarcia przymierza z Rosją, lecz Prusy nie mogą i nie chcą przyczynić się do uciemnienia udręczonej Polski.“ Ten lekki tylko cień wyrazu przychylności dla narodu polskiego jeszcze się wydawał zbyt mocnym tym, których dla adresu chciano koniecznie pozyskać. W skutek tego doznał ten ustęp w nowym projekcie, który był w Dzienniku naszym oddrukowany, zmiany takiej: „Izba poselska podnosiła kilkakrotnie głos swój, aby ministrów JKMości powstrzymać na pochyłej drodze, którą się w sprawie polskiej



puścili." Uwierzyliście, że i ta wzmianka o sprawie polskiej, czy to przedmiotowa, ani przychylności ani niechęci nie wyrażająca, jeszcze stała kamieniem obrazy na wczorajszych obradach komisji adresowej i wymazana została? Wszyscy, jak się zdaje, obawiali się zarzutu, że ich o sympaty dla Polski obwiniać będą i dla tego woleli ten szkopuł pominąć. Gdyby w projektowanym adresie o polityce wcale nie było mowy, gdyby się był li tylko na sprawy wewnętrzne ograniczył, można by sobie to milczenie wytłumaczyć. Lecz, skoro jednak, choćby w najszczęśliwym rozmiarze, jest o niej mowa, jakże było można pominąć sprawę, która dziś stoi na czele kwestyi europejskich, i która właśnie Prusom tę sytuację zgotowała, nad którą adres tak gorzko ubolewa? Ten jeden fakt powinien wystarczyć, aby ocenić przyszłość i żywotną siłę reprezentantów ludu, którzy się na wypowiedzenie tych prostych i niewinnych słów zdobyć nie mogli. Dla tego już więcej o tym przedmiocie nie piszę. Pojmiecie, że rząd nie potrzebuje długo czekać na spełnienie swoich zamiarów.

Komisja adresowa zamierzała wczoraj obrady swoje skończyć. Lecz, chociaż posiedzenie trwało od 6—12 w nocy, jednak dla rozlicznych wnoszonych zmian i poprawek nie mogła prac swoich skończyć i dziś od rana drugie odbywa się posiedzenie. Projekt pana Virchowa znacznych zmian doznał. Czy izba na posiedzeniu plenarnym będzie się jeszcze tym przedmiotem zajmować, trudno przewidzieć, mnie się przynajmniej wydaje, że już do tego nie przyjdzie.

Raport komisji jurydycznej w sprawie posłów hr. Działynskiego i Guttrego już z druku wyszedł. Com wam o zdaniach w komisji objawionych donosił już dawniej, raport wymieniony sprawdza zupełnie. Większość komisji mniemała, że to nie należy do kompetencji izby, dochodzić, czy rozkaz sądu wydany do aresztowania wymienionych osób jest jurydycznie dostatecznie usprawiedliwiony, lub nie, ale raczej, że to jest jedynie rzeczą sądu, którego niezawisłości izba naruszać nie powinna. Do izby tylko należy ocenić, czy w tym przypadku nie chodzi rządowi tyle o wymiar sprawiedliwości, ile raczej o tendencyjne prześladowanie jej członka, a potem czy obecność tego posła w izbie jest dla jej obrad konieczna potrzebna. W tej mierze odwołuje się raport do antedecydencji i praktyki, jaką izba w podobnych przypadkach zachowała, a mianowicie w sprawie posłów: Harkorta, Lettego i Aldenhovena. We wszystkich trzech przypadkach uznała izba wyżej wymienioną zasadę za prawidłową. Nie chcąc tedy wykonywać kontroli nad sądownictwem, musi się na wyroki sądów spuścić. Mniejszość przeciwnego broniąc zdania utrzymywała, że do ocenienia samego, czy w tym przypadku są tendencyjne zamiary rządu lub nie, potrzebna jest konieczna, aby izbie przedłożono dostateczne materiały, gdyż tak z oskarżenia prokuratora, jak rezolucji sądu, które komisji przysłano, tego przekonania powiązać nie można. Zbrodni bowiem stanu w tém, co komisji minister sprawiedliwości nadesłał, wcale znaleźć nie mogą i dla tego żądają przedłożenia materiałów, aby położenie rzeczy rozpoznać mogli. Jednakże zdanie ich w komisji upadło 10 głosami przeciw 4. Można więc z pewnością na to liczyć, że jeżeli jeszcze ten przedmiot przyjdzie do izby, i w niej nie inny wypadek będzie.

Dziś mówią powszechnie, że w przyszły czwartek ma być koniec posiedzenia. Jutro zatem ma być dyskusja nad adresem jeszcze, lecz trudno temu uwierzyć, kiedy raport komisji i nowy projekt jeszcze nieznan.

Gdańsk, 18 maja. Dan z t g pisze, że w sobotę na rekwiizycją władz poznańskich aresztowano buchaltera jednego z gdańskich domów handlowych, p. Roehra, podobno w związku z papierami zabranymi przez policję w pałacu Działynskich w Poznaniu.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

\*\* Warszawa, 17 maja. Wyszedł dekret rządu narodowego z d. 10 b. m. mający na celu zapobieżenie klęskom finansowym, jakie nam rząd moskiewski ma zamiar zadać. Rząd ten pozbawiony wpływu podatków z Kongresówki i Litwy, postanowił obrócić na cele wojenne, zapasowe fundusze skarbu, dotychczas banku polskiego, pożyczki mające się zaciągnąć u Towarzystwa kredytowego na dobra rządowe i wszelkie summy jakiegokolwiek rodzaju, operacji finansowych podobnych tej ostatniej ściągnąć się dały. Zakaz jednak rządu narodowego, wchodzenia w jakiegokolwiek z rządem najezdniczym układy, ubezpieczający szkodliwe te dla kraju zamiary.

Ostatnie dwa tygodnie były na polu walki bardziej krwawe, niż jakiegokolwiek dotychczasowy epizod powstania. Dużo straciliśmy w różnych walkach ludzi, dużo też nakładliśmy nieprzyjacielskiego trupa. Powstanie pomimo to w całej utrzymuje się sile, bo jeżeli niektóre oddziały ustępując przeważnej liczbie Moskali zmuszone były się rozdzielić, to w zamian nowe się tworzą. Do takich nowo utworzonych, należy oddział Drownowskiego, w Rawskim, liczący osiemset ludzi dobrze uzbrojonych i wyćwiczonych już w tej chwili w mustrze wojskowej. Oddział ten niebawem wejdzie na linię bojową. Nowy także oddział Dobrowolskiego zebrany w Gostyńskim, wsparty 120 końmi kawalerji Lipińskiego, rozpoczął już działania i staczał onegdaj pod miastem Gombinem bój z Moskalami idącymi z Kutna. Rezultat tej walki nie jest nam jeszcze wiadomy.

Najważniejszym faktem obecnej chwili, faktem którego skutki z dniem każdym wyraźniej i poważniej stawać się będą, jest ostateczna zmiana w usposobieniu ludu wiejskiego na korzyść powstania. Lud ten uczciwy, sercem całym polski, miał wiarę w niezłomną potęgę caratu, z obawy prześladowania ze strony tej strasznej dla niego siły unikał współnictwa z powstaniem, a tych co za broń przeciwko Moskwie chwycili za szaleńców uważał. Obawiał się także lud nasz wiejski przymusu i nadużyć ze strony powstańców. Tymczasem minęły miesiące, coraz gęstsze oddziały powstańców pojawiały się w każdej okolicy, coraz rzadziej przechodziły wojska moskiewskie, zmuszone trzymać się kupy. Władza cała wykonawcza rządu moskiewskiego upadła, kozaka odosobnionego na wsi nie zobaczy od czasu powstania, a uwiija się pełno posłańców powstańczych. Lud patrzył na to wszystko i osądził trafnie, że

siła Moskwy jest mała, a ta potęga olbrzymia, która napelniała jego wyobraźnią, roziała się jak widmo nocy za nastaniem jutrzni. Lud, jak powiedziałem, obawiał się nadużyć ze strony powstańców. Powstanie przetrwało kilka miesięcy, od ludu wiejskiego nie zażądało niczego, nie przymuszało go, nie namawiało nawet do niczego, a obok tego przyszło doń z dobrem słowem na ustach i z darowizną czynszów, z dobrodziejstwem wielkim, za które nie żądano nawet wdzięczności. To też chłop nasz tak jak poznał słabość Moskwy i wierzył zaczyna w siłę powstania, tak też poważnie bierze dokonaną darowiznę. Nienawiść wrodzona do Moskale, pewne poczucie solidarności z bijącym się bratem, dopełnia tego obrazu przemiany zaszłej w usposobieniu ludu wiejskiego. Już słyszeć dają się głosy: „weźmy się razem wszyscy, nie dajmy zabijać braci naszych.“ Reszty dokonają barbarzyństwa przez Moskale spełniane, i da Bóg, lud wiejski wkrótce massami schwyli za kosę.

\*\* Warszawa, 18 maja. Rząd moskiewski wydał w tych dniach rozporządzenie tyczące się zamiary władz wykonawczych administracji cywilnej na władze wojskowe. Rozporządzenie to oddawna było w projekcie jakem to wam w swoim czasie donosił. Na mocy tego polecenia, pomocnicy naczelników powiatu mają być wojskowi, a gdzie można będzie, i sami naczelnicy. Utworzona będzie pod zarządkiem tych pomocników, policja wiejska z włóścian, mająca prawo rewizji i aresztowania każdego, którego za podejrzanego uważać będzie. Każden włóścianin do policji takiej użyty pobierać będzie płacę po złotemu dziennie. Naczelnicy wojenni będą mieli prawo używania zorganizowanych oddziałów policji wiejskiej, po za obrębem gminy właściwej, a w takim razie płacić będą po dwa złote dziennie każdemu chłopu.

Wkrótce zapewne będę mógł wam przesłać całe rozporządzenie w brzmieniu dosłownym. Z wczorajszego mego listu, w którym donosiłem wam o usposobieniu włóścian, łatwo wywnioskujecie, że usiłowania Berga, aby utworzyć policję z włóścian, pozostaną zupełnie bezskuteczne.

Warszawa, 18 maja. Dziennik Powszechny daje dziś buletyn o bitwach pod Ignacem, w niesłychaną kląmią bezczelnością, która tém bardziej uderza, że się przecie miał czas przekonać iż szczegóły tej bitwy dawno już przeszły do wszystkich dzienników ucywilizowanej Europy. Inne buletyny Dz. P. o w. wspominają o potyczce z d. 13 maja nad koleją warszawsko-petersburgską, dziesięć wiorst od Czyżewa, pomiędzy Moskalami pod generałmajorem hr. Tollem, a oddziałami powstańcami Mystkowskiego i Plucińskiego. Pomiędzy Włocławkiem a Gostyninem miały zajść potyczki oddziału Oborskiego z kolumną podpułkownika Hilferdinga, dnia 15 maja oddziału Dąbrowskiego z kolumną majora Suszczyńskiego.

Ze wszystkich stron nadchodzą wiadomości o potyczkach większych i mniejszych. Utrzymuje się pogłoska o porażce Moskale pod Garwolinem.

— Doniesienie dzienników niemieckich, które także i do Dziennika Poznańskiego przeszło, jakoby pani Miniszewska była siostrą poległą w Poznańskim w pojedynku naczelnika miasta Warszawy, żadnej niema podstawy.

— Sobotnia Gaz. Nar. tak zbiera ostatnie wiadomości, które doszły 16 maja do Lwowa, świadcząc o coraz więcej szerzącym się powstaniu na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Najpierw, bo w nocy z dnia 8 na 9 maja wybuchło powstanie na Ukrainie. Wystąpili tam Małorusini wspólnie z polską szlachcą i w bardzo wielu miejscach ogłoszono wolną hetmańszczyznę. Okrzyknięto nawet hetmana. Na Ukrainie powstało z dnia 8 na 9 maja 10 powiatów. Tylko dwa powiaty, Czerkaski i Czerchryński, w których właściciele dóbr są po największej części Moskale, nie przyłączyły się do powstania. Proklamacje rozrzucono w języku małoruskim, i uznano w nich w imieniu rządu narodowego wszelkie prawa narodowe Rusinów. Proklamacye te opatrzone są pieczęcią, wyobrażającą to uznanie trzech składowych części, spojonych w jedno państwo. Gdy dawniejszy herb polski był Orzeł i Pogoń, wyobrażające Koronę i Litwę, pieczęć na tych proklamacyach ma w środku Orła białego po prawej stronie i Jerzego jako wyobraźniela Rusi, a po lewej Pogoń. Podpis kirylicą: „Narodna starszyna.“ Podobne proklamacye rozszerzono i na Wołyniu, gdzie w nocy z 10 na 11 wybuchło powstanie w siedmiu powiatach.

Na Podolu wybuchło powstanie dopiero z 12 na 13 maja, a dnia 13 maja przyszło już pod Chmielnikiem do starcia. Powstały tam powiaty lesiste, graniczące Ukrainą, mianowicie: Winnicki, Braclawski, Hajsyński i nopolki. Od północy wkroczył na Podole dnia 12 maja dział powstańców, który wyruszył z Lubaru, i on to podobnie zetknął się pod Chmielnikiem z Moskalami. Do Lubaru zaś wkroczyły oddziały powstańców, które wyszły z lasów zytomierskich. Zeby się gdzie włóścianie przeciw powstańcom ruszyli, dotąd nie ma żadnej wiadomości. Zresztą tam tylko można lud podburzyć do rzezi, mordów i pożogi dworów, gdzie jeszcze nie wybuchło powstanie, albo gdzie rozbite zostało. W chwili zaś, gdy powstanie się szerzy, i najnieprzyjaźniejszego ludu nikt nie zdoła przeciw powstańcom zwrócić.

Z Kamieńca podolskiego otrzymaliśmy wiadomości, iż tam popłoch między Moskalami jest wielki. Wysłano stamtąd wojska ku Winnicy i Chmielnikowi, lecz otrzymawszy fałszywą czy prawdziwą wiadomość, nie wiemy, iż Czajkowski na czele kozaków w Turcji przez Wołoszczynę ciągnie ku Besarabii i Podolowi, dało dwóm oddziałom kontr-rozkaz, i wysłano je w przeciwną stronę, w powiat Uszycy nad Dniestr.

W graniczących z Galicyą powiatach wołyńskich, mianowicie w Włodzimierskim i Żuckim pojawiły się trzy oddziały powstańcze. Załogi Horochowa, Drużkopola, ściągnięto już przedtem do Żucka, gdzie się Moskale obwarowali. Lecz już nad Styrem, na cyplu oblanym rzeką, do której przypierają nieprzystępne błota i moczary. Tylko z jednej strony wejść można do Żucka wąską szczyją tej półwysepki, i tam Moskale usypali szanice i rowami połączyli tędy rzekę. Nad granicą zostawili tylko małe komendy huzarów i objeszczyków.

Inny oddział powstańców, o którym piątkowa Gazeta Lwowska doniosła, iż pod dowództwem Zapłachty (Zapa-

łowicza podobno) pojawił się koło Tomaszowa i obozował dnia 14 koło Huty Różanieckiej, posunął się dnia 14 maja w głąb kraju. Dowództwo nad nim objął pułkownik Leleweł, naczelnik siły zbrojnej województwa podlaskiego.

— Z nad granicy Tarnopolskiego, 15 maja, piszą do Gońca:

Powstanie ogarnęło znaczną część Rusi. Nie powiem Ruś całą bo się boję przesady, radbym najsumienniejsi trzymać się prawdy, nie uważajcie mi więc tego za grzech, jeżeli zimniej nieco zapatrząc się na rzeczy, będę w mych korespondencyach z wielką oględnością o powstaniu na Rusi pisał.

O ile od przyjezdnych dowiedzieć się mogłem, zdaje się być rzeczą pewną, że najsilniejszemu jest powstanie Ukrainy i Wołynia, powstanie na Podolu nie ogarnęło dotąd przynajmniej w bliższych nam okolicach wszystkich powiatów. Lud wiejski wszędzie dotąd zachowuje się spokojnie. Możecie temu wierzyć, wiem o tém od ludzi najlepiej zawiadomionych o wypadkach, jakie do dziś dnia we wszystkich trzech prowincjach ruskich zaszły. Utrzymują, że najlepsze wrażenie na ludzie wiejskim wywierają odezwy rządu narodowego, stylizowane w języku ruskim i opatrzone pieczęcią wyobrażającą trzy połączone ziemie (orzeł, pogoń i s. Jerzy), ogłaszające wolność, przyznające Rusinom wszelkie prawa co do wyznania i co do narodowości, a co najważniejsze dla chłopów, własność ziemi. Najlepiej dla powstania jest, jak mnie upewniają, usposobiony lud wiejski na Ukrainie, gdzie wspomnienia hetmańszczyzny w żywej jeszcze są pamięci. Ukraińcy wzdychają do Polsczy, bo wierzą, że z nią dawne złote dla Ukrainy wróciłyby czasy. Powiaty zachodnio-południowe Ukrainy nie powstały jeszcze, nie mamy tu przynajmniej żadnej stamtąd wiadomości, i najtrudniejsze będą podobno do poruszenia okolice Humaia, Dżwinnogrodka i Czachryna i w ogóle część południowa gubernii kijowskiej.

Z samego Kijowa żadnej nie mamy wiadomości, a są tam niewątpliwie żywiły bardzo niebezpieczne dla cara, choć nie polskie żywioły. Z sąsiedniej naszej gubernii podolskiej najmniej mamy wiadomości. Pewna jest tylko wiadomość o trzech powiatach obfitujących więcej w lasy. Tak są już dość silne oddziały w okolicach Latyczewa, Litynia, Winnicy, Braclawia a podobno i w Hajsyńskim. Oddziały te już uformowane, po wielkiej części z bardzo dobrze uzbrojonej i wykwapowanej konnicy złożone działają wspólnie z oddziałami powstańcami w zachodnich powiatach gubernii kijowskiej i w południowych gubernii wołyńskiej. Tak tu jak na Wołyniu wsiadła szlachta na koń, co zdolne do boju poszło w pole, może i ogłoszone przez popów groźby o nastąpić mającej rzezi, do której istotnie chłopów poddawiano, przyczyniły się do tego, że niejedyn konia dosiadł, bo jużć lepiej zginąć w polu z bronią w ręku, niż w domu od siekiery chłopskiej. Na samej granicy wołyńskiej ukazało się kilka oddziałów nowych.

— Do Gaz. narodowej piszą z Bródów pod dniem 15 maja: „Dzisiaj jesteśmy tylko w stanie donieść wam, że przejeżdżający z Radziwiłowa opowiadają, iż oddział powstańców, liczący 400 do 500 ludzi, wkroczył wczoraj do miasteczka Drużkopola (5 mil od Radziwiłowa leżącego) i wypędziwszy stamtąd małą załogę tamtejszą i zabiwszy jednego opór stawiającego objeszczyka, wyruszył ku Włodzimierzowi, (5 mil od Drużkopola) Równie przybył do Horochowa oddział powstańców, który po wypędzeniu małej hrozy dalej ruszył.“

— Urzędowa Gaz. Lwowska zamieszcza następującą korespondencją: Brody 14 maja. Według opowiadania podróżnych nie potwierdza się wiadomość, że chłopci pojмали 140 powstańców i wydali ich władzom. Ostatniego bowiem poniedziałku nagle i niespodziewanie zjawił się w Lubarze oddział wybornej jazdy liczący kilkadziesiąt ludzi pod dowództwem tamtejszego dziedzica hr. Dunina. Oddział ten poczęści dobrze umundurowany i doskonale uzbrojony, powiększył się w Lubarze o 200 ludzi, którzy jak się zdaje czekali na niego, i byli rozmaicie uzbrojeni. Zatrzymał się w miejscu niespełna dwie godziny, przez który to czas komunikacja na moście była przerwana, i zakupiwszy niektóre przedmioty mianowicie konie, za co płacono gotowizną, udał się ku Zaslawowi. Tłumy włóścian spokojnie przyspoglądały się temu pochodowi, ale nie występowały nawet przeciw ochotnikom, którzy się spóźnili; przeciwnie, gdy im odczytano znaną proklamacyą, i za wolność zażądano od nich bezwarunkowej neutralności, oświadczyli się za zachowaniem spokojnym bez brania udziału. Z tej strony Lubaru powstańcy oswobodzili 12 powstańców pojmanyh, a sprawnik, który ich prowadził, został związany i musiał udać się z oddziałem. Nigdzie nie znaleziono oporu, nigdzie ludność nie burzyła się, nigdzie także nie widziano wojsk rosyjskich. Dniem przedtem w Berdyczowie obiegła pogłoska, że na kilka mil z tamtej strony miasta widziano zbrojne oddziały, poczem wysłano wojsko dla wysiedzenia ich, lecz rezultat dotąd nie jest wiadomy. Z tych wiadomości, które wielu podróżnych potwierdza, widać, że na Wołyniu zanosi się na krwawe wypadki. Dziś nie nadeszły dwie poczty rosyjskie.

Czas wtorkowy w ten sposób streszcza wiadomości: Ukraina, gdzie dzielny lud wiejski pamięta dobrze, iż był za polskich czasów w znacznej liczbie właścicielem swobodnym w wolnej kozaczyźnie, której wspomnienia żywi i pragnie powrotu tych czasów, a nawet w 1855 roku chwycił za orzeł przeciwko rządowi moskiewskiemu, przedstawiała szerokie pole dla powstania, które zwolna dojrzało, aż wreszcie wybuchło równocześnie z rozpoczęciem powstania na Wołyniu około 8 maja. Wojenny duch mieszkańców tej prowincji i ogołocenie jej z wojska rosyjskiego, sprzyjają rozwinięciu się powstania. Pierwsze oddziały powstańcze sformowały się podobno w lesistych okolicach po nad Dnieprem i w stepowej okolicy Białocerkwi, gdzie powstańcy zajęli miasteczko Taraszcze na południe Białocerkwi nad rzeką Rosią leżące i tam ogłosili rząd narodowy i ustanowili w jego imieniu władzę miejscową. W całej Ukrainie rozrzucono odezwy w języku polskim, a także w narzeczu małoruskim, zapewniając wszelkie prawa ziemi ruskiej złączonej z Koroną i Litwą. Powstanie ma wzrastać szybko na Ukrainie, a według wiadomości potrzebujących wprowadzić



wotwierdzenia, rozszerzyło się już na wszystkie prawie powiaty Ukrainie. Oddziały powstańcze są tam po większej części...

Co się tyczy Wołynia i Podola, gdzie wojska moskiewskie skoncentrowane były po większej części w nadgranicznych, to...

Wojska moskiewskie na Wołyniu i Podolu, wykonywały w obec powstania ten sam ruch, jaki wykonywały dawniej...

Z pola walki w Kongresówce niemamy wiele dodać wiadomości do tych, któreśmy zamieścili w ostatnim numerze.

ROSYA.

Petersburg, 16 maja. Rozkaz ministra wojny rozporządza, ażeby we Finlandyi utworzono pułki forteczne i 8 batalionów...

GALICYA.

Lwów, 14 maja. Piszą ztąd do Czasu: Wiadomości o szerzącym się coraz więcej powstaniu na Wołyniu, które tu...

W Lubarze dowodzi powstaniem Antoni Dunin, doświadczony wojskowy. Moskale dotąd nie atakowali miasta, lecz...

Wiele rodzin z powiatów nadgranicznych z Wołynia, obawiając się gwałtów ze strony wojska rosyjskiego, przeniosło się na tę stronę granicy.

Jeziorski po odniesionem zwycięstwie d. 6 b. m. widząc się w dalszym marszu partym przez przeważne coraz powiększające się siły moskiewskie...

Ks. arcybiskup Wierchlejski wyjechał w zeszłym tygodniu do Rzymu. Pogłoska jakoby równocześnie wyjechał tam także powołany przez Ojca św. ksiądz biskup Litwinowicz...

FRANCYA.

Paryż, 16 maja. Patrie powiadała wczoraj tajemniczo, że rząd angielski wymyślił coś nowego w celu ułatwienia rozwiązania sprawy polskiej...

tyczącą się wojny domowej amerykańskiej, której jednakże gabinet petersburgski i londyński przyjąć nie chciały. Z innych...

— Monitor z 17 maja podaje wiadomości z Vera-Cruz z 20 a z Puebli z 12 kwietnia. Według nich dobrze się pododzi Francuzom.

SZWAJCARYA.

Od granicy francuskiej piszą do Köln. Ztg. Austria obawia się podobno europejskiego kongresu, ponieważ przypuszcza, iżby się Rosya mogła z Francją porozumieć...

TURCYA.

Carogród, 16 maja. Turcyja przyłączyła się do kroków dyplomatycznych przedsięwziętych przez mocarstwa zachodnie za Polską.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 19 maja. Dziś przed wydziałem kryminalnym sądu powiatowego poznańskiego toczyła się sprawa przeciwko redaktorowi...

„Jako przyczynę do historii ciągłych rabunków i morderstw, których dopuszcza się żołdactwo moskiewskie, załączam raport urzędu wojta gminy Stanin do komisji spr. wewn. Turcji. Hrabia Zygmunt Wielopolski przesłał w dniu wczorajszym na ręce ambasadora rosyjskiego list...

Pan margrabia Wielopolski czuł się obrażonym tą charakterystyką i dla tego zażądał u królewsko-pruskiej prokuratorji śledztwa przeciwko ówczesnemu redaktorowi...

pismo p. hr. Wielopolskiego, margrabi Myszkowskiego, w którym żąda ścigania redaktora. Prokurator znajduje w artykule obrazę margrabi Wielopolskiego...

Pobór do wojska, a raczej proskrypcya w Królestwie jest wypadkiem, którym zajmować się dziennikarstwo nie tylko ma prawo, lecz obowiązek. Ma prawo dziennikarstwo prawo wyrzeczenia sądu...

Sąd udał się na ustęp, a po niejaki obradzie obżałowanego akażął na 2½ tal. grzywny i insercyj wyroku.

Poznań, 20 maja. Pos. Ztg pisze: W poniedziałek przywieziono do Poznania z Gniezna 23 osoby uwięzione w skutek podejrzeń politycznych...

Gniezno, 18 maja. Dzisiaj wywieziono więźniów naszych z Gniezna do Poznania. Już o godzinie 4 z rana wiele osób zebrało się, aby ich serdecznie pożegnać...

Kępno, 16 maja. Niejeden przypomniał sobie pewno wzięcie się patrolu pruskiego u pana Beliny w Bobrownikach, również jako i to, że zanesiono zażalenie do komenderującego...

Wielmożnemu Panu odpowiada się niniejszym na zażalenie do jego excellencyi pana ministra wojny zanesione co do wzięcia się patrolu żołnierskiego w nocy z dnia 25 na 26 marca...

Nadmienić mi tylko wypadki, że teraz zażalenie przesłane zostanie izbom, i że pan Belina ani słówkiem nie myślał nawet obrazić podoficera.

Z Pleszewskiego, 18 maja. Wracam z aukcyi koni i wozów zabranych w czasie nieszczęśliwej wyprawy sławoszewskiej a nie wykupionych dotąd. Na licytacyi nikt prawie z obywateli się nie stawił...

1) Kozłowski, handlerz koni z Pleszewa, kupił za 79 tal. Gietniego walcacha z gwiazdą.



